

Religia Holocaustu

28 grudnia 2024

Dwa lata temu byłem w Groningen. Zwiedzałem sobie to holenderskie miasto. Natrafiłem także na tamtejszą synagogę. Wszedłem do środka i spojrzałem się jednej z fotografii. Podpisana ładnym, stylowym, nieco artystycznym pismem: MAURICE VAN DER BERG. Przedstawiała zapewne rzeczzonego pana ze skrzypcami. Kiedy by się przyjrzał, zorientowałby się, że ten człowiek nazywał się jak Holender, ewentualnie Flamandczyk. Wyglądał również jak mieszkaniec Holandii czy północnych Niemiec. Jedyne, co go odróżniało, to był czynnik religijny. Był bowiem Żydem. A w zasadzie powinienem napisać: żydem. I ten fakt przyczynił się do jego zguby.

Powyższy przypadek wskazuje na zjawisko asymilacji Żydów. Występowało ono w każdej ich społeczności. Niemieccy Żydzi byli wyjątkowo dobrze zasymilowani. Również niejednokrotnie byli to wielcy przyjaciele i zwolennicy Imperium Germanum. Ernst Kantorowicz może być niektórym znany jako wybitny historyk mediewista, autor między innymi monografii Fryderyka II Hohenstauffa. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej wstąpił do Freikorps, walczył między innymi z powstańcami wielkopolskimi, śląskimi oraz komunistami w czasie Powstania Spartakusa. Kantorowicz był konserwatywnym monarchistą. Jako zwolennik niemieckiego imperializmu poparł Hitlera. Uważał, że jemu ta niechęć do Żydów przejdzie, ponieważ mają oni zbyt Niemcom do zaoferowania. Poza tym wielu z nich było wiernymi poddanymi Kaisera. Swoją błąd zrozumiał szybko, bo w 1933 roku na skutek reformy służby publicznej, musiał zakończyć karierę akademicką w Niemczech. Później trafił najpierw do Oxfordu, a później do Berkeley, kończąc ostatecznie w Princeton w Instytucie Studiów Zaawansowanych. Mamy tutaj także ciekawy przypadek zasymilowanego Żyda. W przypadku niemieckich Żydów warto też przytoczyć pewną scenkę filmową. W filmie „Rejs” przeklętych śpiewają oni piosenkę „Mein lieber

Vien". Jeden z marynarzy jest święcie oburzony, że to przecież Żydzi. Dowódca okrętu Saint Louis, kapitan Gustav Schröder, odpowiada mu jak stary oficer cesarskich Niemiec: przecież w zasadzie są to Niemcy.

Jeżeli ktoś powątpiewa w fakt asymilacji Żydów, można mu przytoczyć jeszcze jeden przykład. Dlaczego powstanie w getcie warszawskim wydarzyło się akurat w Warszawie, akurat w Polsce? Ci wielkomiejscy Żydzi przesiąkli bowiem polską tradycją romantyczną; cokolwiek by już o niej nie myśleć.

Wiadomo, że następowały procesy stopniowej asymilacji Żydów. Oni się stopniowo rozpływali w otaczających ich społeczeństwach. W Polsce polonizowali się. Nawet ta mityczna żydokomuna to byli spolonizowani Żydzi; co więcej, oni tak samo nie lubili starozakonnych jak i Polaków-katolików. W Niemczech ulegali germanizacji, tam asymilacja zresztą była najsilniejsza, bo niemieckich Żydów zakochanych w cesarskiej Rzeszy nie brakowało.

Skoro zatem się rozpływasz, to jak ten proces powstrzymać? Potrzebny jest odpowiednio silny motyw. Żydzi są cywilizacją sakralną, zatem w o wiele większym stopniu dotyka ich problem sekularyzacji. Bez judaizmu oraz związanego z nim rytuałów stają się w zasadzie innymi członkami otaczających ich społeczności. Mogą się zatem bez problemu w niej rozpuścić. Stąd nie należy się dziwić, że powstało wiele odłamów judaizmu reformowanego. Nawet istnieje coś takiego jak judaizm humanistyczny; wychodzi na to, że w Boga można sobie nie wierzyć, a można być wyznawcą judaizmu, tj. żydem. Poza tym judaizm reformowany nastawiony też jest na konwertytów.

Pokazuje to, że Żydzi to w zasadzie grupa religijna. Ciężko nawet uważać ich za jeden naród. Bo na przykład Falasze, którzy są czarni i mieszkają w Etiopii. Byli też żółci Żydzi w Kajfengu, do tej pory są Żydzi-Hindusi związani dawniej z Koczinem. Istnieją grupy uważane za żydowskie jak Karaimowie czy Krymczacy; ci ostatni są realnymi potomkami Chazarów. Co

ciekawe, nazistowska antropologia widziała w nich pręcej ludy tureckie niż Żydów. Zatem to nie jest nawet naród. Żydzi uważani byli bardzo długo za ludność, sugerują to nawet ich nazwy w wielu językach: po angielsku „Jewish people”, po niemiecki „Judenvolk”, po francusku „le peuple juif”. To była bowiem ludność. Kiedy Roman Dmowski napisał słowo Żyd wielką literą, został zaatakowany za antysemityzm. Wówczas nie zwykło się myśleć o nich jako narodzie, tylko o grupie odrębnej religijnie. Gdyby się trzymać ściśle definicji antropologicznych czy etnologicznych pręcej o Żydach powinno się mówić etnos albo grupa etnosów.

Można powiedzieć, że gdyby nie pewno wydarzenie z końca XIX wieku, Żydzi rozpląnęliby się pośród otaczających ich narodów. Występowałyby zapewne do tej pory grupy ortodoksów, chasydów czy pewne żydowskie sekty. Lecz byłyby to ciekawostki etnologiczne i antropologiczne, tak traktowane jak plemiona Papuasów czy Indian z Puszczy Amazońskiej. Tym wydarzeniem była afera Dreyfussa, kiedy to rzeczony pułkownik francuskiego wywiadu został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Prus. Na wokandzie znalazło się jego pochodzenie, nakręcono aferę i mało kogo wówczas już obchodziło, czy rzeczywiście był szpiegiem czy nie. Afera Dreyfussa stanowiła paliwo do powstania ruchu syjonistycznego. Część światłych Żydów zdawała sobie sprawę, że potrzebne jest stworzenie świeckiego nacjonalizmu żydowskiego. W innym wypadku nawet Hertzl widział alternatywę. Przejdźmy wszyscy na katolicyzm, ochrzcijmy się. Od tej pory będziemy Niemcami, Austriakami, Polakami czy Francuzami. Ruch syjonistyczny zatem powstał jako świecki nacjonalizm żydowski postulujący – jak każdy przyzwoity nacjonalizm – budowę państwa narodowego. Oczywiście, umiejscowione musiałoby być ono w Palestynie. I jak każdy początkowy nacjonalizm syjonizm miał silne fiksacje demoliberalne i socjalistyczne, a także terrorystyczne. Po deklaracji Balfoura z 1916 roku część Żydów ruszyła do Palestyny budować nową ojczyznę. W latach dwudziestych i trzydziestych Emiratem Cisjordanii – jak się nazywało

brytyjskie terytorium mandatowe – wstrząsał szereg zamachów terrorystycznych. Organizowane one były przez organizację Irgun. Co więcej, sama akcja osadnicza Żydów w Palestynie była pochwalana przez niemieckich narodowych socjalistów. Zarówno Goering, Himmler jak i Goebbels uważali, że poprzez emigrację Żydów do ich tak zwanej biblijnej ojczyzny problem z nimi sam się rozwiązuje. Syjonizm znajdował poparcie w kręgach, jakie dzisiaj nazwalibyśmy brunatnymi.

Na przykładzie afery Dreyfussa widzieliśmy, jak Żydzi budują swoją tożsamość. Oni tworzą ją na zasadzie, jak to miejscowi nas atakowali i zawsze nas nienawidzili. Po drugiej wojnie światowej zbudowali państwo Izrael, proklamowane ostatecznie w 1948 roku. Nie mniej Holocaust został wyniesiony do rangi nekrofilskiej quasi-religii później. Żydzi muszą o tym mówić, ponieważ pozwala im się to pokazywać w pozycji ofiary. Również pozwala budować antynomię my-oni. W przypadku współczesnych, zlaicyzowanych społeczeństw jest to wygodne i pozwala zachować tożsamość, a także ją budować. Wobec tego Holocaust jest w kółko nagłaśniany. Podobnie szereg wydarzeń z nim związanych. Byłem kiedyś świadkiem takiej scenki, kiedy rozmawiano o kwestii narodu i jego definicji. Padła kwestia, że Emmanuel Olisadebe – tak, były to czasy, kiedy w polskiej reprezentacji grał czarnoskóry reprezentant – jest Polakiem. No i później, że Polacy mają przeproszać za Jedwabne. W końcu padło pytanie: skoro pan Olisadebe jest Polakiem, czy nie powinien przeprosić za Jedwabne? Wywołało ono, rzecz jasna, konsternację oraz oskarżenie pytającej osoby o brunatne ciągotki. Wychodzi na to, że nawet czarny czy żółty musi przeproszać za Holocaust i takie epizody. Podobnie też Żydzi lubią wracać do kwestii pogromu kieleckiego. Skoro oni za sprawą syjonizmu tak lubią kryterium krwi, to lepiej, żeby o tym nie opowiadali. Przecież to była robota Radkiewicza i Korneckiego, osób pochodzenia jak najbardziej żydowskiego, zasiadających na szczytach UB. Lecz Żydzi, że lubią słowne zabawy, zaraz wymyślają, że w sumie w tej formacji Żydów za dużo nie było, że to robota niepiśmiennych fernali. Oczywiście, sprawa wymaga

dokładniejszego zbadania, co sugerował kilka ładnych lat temu Marek Jan Chodakiewicz, nie mniej ciężko sobie wyobrazić, że taka akcja odbywa się bez wiedzy Radkiewicza czy Korneckiego.

O Holocauście trzeba zatem trąbić z żydowskiego punktu widzenia. Żydzi lubią przedstawiać Szoah jako skutek trwającego wiele setek lat procesu. Co to jest nieprawda, ponieważ w Niemczech trzeba było znaleźć kozła ofiarnego za przegraną wojnę. Dobrze wiadomo, że krążyła tam legenda o nożu wbitym w plecy. Imperium Germanum trzyma się na wszystkich frontach, wojska Ententy nie przekroczyły nigdzie granicy Niemiec, co więcej Rosję rzucono na kolana. A tu nagle 11 listopada. Prawda jest taka, że gospodarcza sytuacja Niemiec była katastrofalna. Wprost mówiło się o zagrożeniu głodem i zamieszkami. Nie należy się również dziwić, że na przełomie lat nastych i dwudziestych zapanowała w Niemczech anarchia i nastroje wręcz rewolucyjne. Holocaust nie jest zatem produktem żadnej narastającej niechęci, jaka nagle eksplodowała. Żydzi po prostu chcą, aby myśłano o tym, że ich nie lubiano. Dzieje się tak do tej pory. Mówiono swego czasu wręcz o zjawisku auto-antysemityzmu, kiedy szereg prowokacji antysemickich okazywało się być robotą Żydów. Mniejsza jednak z tym. Jeżeli nie masz pomysłu, jak odróżnić swoją grupę od reszty, mów zawsze o krzywdach, jakie twoja grupa zaznała. Wówczas będziesz się odróżniał. Kiedy bowiem masz tak różne masy ludzkie – ludzi czarnych, Metysów, białych, żółtych, Hindusów – to jak uznać, że to jest nagle jeden naród. W dodatku nie naród zamieszkujący jedno terytorium, tylko rozsiany po całej kuli ziemskiej. Możesz wskazywać na czynnik religijny. Ale co wtedy, kiedy ta religia nie jest już atrakcyjna albo jest coraz mniej atrakcyjna nawet w wersjach zupełnie rozwodnionych? Musisz szukać takich powodów jak afera Dreyfussa czy Holocaust. W dodatku musisz ciągle o tym przypominać i trąbić. Także szukać zająć podobnych. Znaleźć także dogodnego kozła ofiarnego, na którego można notorycznie wylewać pomyje.

Ot, i cała filozofia. Niektórzy będą gotowi twierdzić, że Żydzi rządzą światem. Pozwolę sobie przytoczyć im pewien dowcip.

– Icek, dlaczego czytasz tej szmatławiec? – mówi jeden Żyd do drugiego.

– Der Sturmer, bo tutaj piszą, że my mamy wszystkie banki i rządzymy światem – rzecze drugi. – Nie chcesz czytać takich pochwał?

Żydzi po prostu muszą bronić swojej odrębności. I tyle. Quasi-religijne postrzeganie Holocaustu to jest element tej walki. Natomiast ich zajadłość, syndrom księżniczki na ziarnku grochu, jest wykorzystywana przez kręgi lewicowe. Te zawsze lubią grać zbiorami ludzkimi, aby je napuszczać na siebie celem zwiększania socjalistycznej kontroli. A zajścia antysemityczne są młynem na wprowadzaniu przepisów o mowie nienawiści. Ot, taki przykład.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net